

Wychodzi 2 razy dziennie
z wyjątkiem niedziel
rano o godz. 7^{1/2} i popoł. o godz. 3.

PRENUMERATA WYNOŚI:

We Lwowie:
miesięcz, 1 zł. 2-krotna dost. do domu zł. 1.30
na prowincyi:
rocznie 18 zł. 30 ct. 2-krotna wysyłka 16 zł.
kwartalnie 8 zł. 30 ct. 4 „
miesięcznie 1 „ 10 „ 1.35 „
W Niemczech: miesięcznie 1 zł. 50 ct.
W innych krajach: „ 2 „ —
Bezpłatnych doniesień Redakcyi nie uwzględnia

Słowo Polskie

OGŁOSZENIA
(Inseraty)

za 1 wiersz petitowy albo jego miejsce 10 c

Numer pojedynczy:

We Lwowie: Na prowincyi
wydania rannego 2 ct. 3 ct.
wieczornego 3 „ 4 „
oba wydania razem 4 „ 5 „
Rękopisów redakcyi nie zwraca
Adres „Słowa Polskiego“
Lwów, ulica Chorażczyzna 1. 17
TELEFON 541.

Kantor „Słowa Polskiego“ w Pasażu Hausmana

Wydawca: STANISŁAW SZCZEPANOWSKI.

Telefoniczne i telegraficzne depesze „Słowa Polskiego“.

Akoya posłów żydowskich.

Kraków, 9 lipca. Wczoraj po południu zebrali się tu posłowie: dr. Rapaport, dr. Byk, dr. Kolischer, prez. Piepes-Poratyński, oraz pp.: dr. Dawid z Nowego Sącza, dr. Steinhaus z Jasła, prof. Rosenblatt, Hirsch Landau, Albert Mandelsburg, dr. Kohn, celem naradzenia się nad zorganizowaniem akcji pomocniczej dla dotkniętych ostatnimi rozruchami swoich współwyznawców.

Na wstępie przybyli z prowincyi delegaci zdali sprawę ze stanu obecnego w miejscowościach, w których szerzyły się zaburzenia, i stwierdzili, że szkody, zrządzone przez ekscedentów, są znaczne.

Np. w Starym Sączu 26 osób poniosło straty, dochodzące do 99,000 złr.

Wspomniano też na konferencji o tem, że wśród ludu krążące miały kartki, zawierające rzekome pozwolenie cesarza na bicie i rabowanie żydów, które rozrzucali po wsiach agitatorowie z po za sfer właścicielskich.

Uchwalono utworzyć komitet, który będzie miał za zadanie zbierać składki na rzecz dotkniętych zaburzeniami żydów i zakładać osobne komitety w tych miejscowościach, w których zdarzyły się ekscesy.

Jednocześnie, obok zapewnienia żydowskiej ludności doraźnej pomocy, postanowiono zorganizować akcję, w celu podniesienia oświaty i zmysłu moralności wśród żydów, oraz unormowania dobrych stosunków z ludnością chrześcijańską.

Wreszcie uchwalono na konferencji, że komitet, w sprawie utworzenia, tylko tym żydom pospieszy z pomocą, którzy nie będą domagali się odszkodowania za wyrządzone im szkody.

Kwestya językowa — i sprawa tłumaczy.

Wiedeń, 9 lipca. Młodziścy mężowie zaufania przybyli wczoraj do Wiednia i konferowali z hr. Thunem w sprawie projektu nowej ustawy językowej.

Praga, 9 lipca. W artykule p. t. „Równouprawnienie przy pomocy tłumaczy“ *Narodni Listy* wyrażają gwałtownie przeciwko projektowi regulacji sprawy językowej w sposób, przedstawiony w artykule *Vaterlandu*. Gazeta czeska omawia zasadnicze podstawy projektowanej ustawy językowej i powiada, co następuje:

„Bardzo powoli, bardzo delikatnie, ażeby nas nie przerazić, zaczynają rządy podnosić pokrywę puszek Pandory. Stopniowo odkrywa swe „idee przewodnie“. Można by powiedzieć, iż rząd kręci się pomiędzy nami a Niemcami, jak gdyby pomiędzy dwoma nerwowymi pacjentami i cedił po kropli swe lekarstwo w nasze szklanki, ciekawie obserwując, jaki stać będzie skutek.

Dopiero co słyszeliśmy, że zamiast trzech gautschowskich stref językowych, Thun chce podzielić nasze królestwo na 5 stref.

Ztąd widać jasno, jak dalece zasadniczo odstąpił Thun od myśli rozporządzeń badeniowskich; ale nie można jeszcze rozpoznać się w szczegółach i ocenić, o ile dla miłości Niemców pragnie on zejść poniżej poziomu rozporządzeń językowych Gautscha.

Narodni Listy zajmują się dalej sprawą rzekomo zamierzonego wprowadzenia tłumaczy sądowych i pytają: Czy to ma być największy wykrok przynależący leki na trudne położenie mądrości państwowej Thuna i Stummera?

Jest to wynalazek czasów już minionych. Ten środek — pisze gazeta — był już nam przed laty niejednokrotnie ofiarowany przez Fischhofa, Russa i innych i tyleż razy został on przez nas stanowczo i zasadniczo odrzucony, ponieważ jest to środek mizerny, wywołujący rozdrażnienie, niegodny porządnego sądownictwa i mocno niebezpieczny dla prawa ludności do należytego wymiaru sprawiedliwości. Co by powiedzieli Niemcy, gdyby w urzędzie i sądzie w obwodach czeskich odbierano od nich protokoły po czesku, przy pomocy tłumacza? Czyby się to Niemcom podobowało? Z jakim uczuciem podpisywałby ten czeski protokół, w którym nie rozumie ani słowa? Tak samo w Czechu zdrząłby każdy nerw, gdyby w urzędach i sądach jego ojczyzny załatwiano z nim sprawy urzędowe przez tłumacza, jak gdyby z cudzoziemcem.

Wszakże to w ostatnich właśnie dniach minister sprawiedliwości uważał za konieczne zwrócić uwagę sądów śląskich, iż podług ustaw procesu karnego, protokoły stron czeskich i polskich, przesłu-

chiwanych w sprawach sądowych, powinny być sporządzane w języku, w którym odbyło się przesłuchanie.

„Jeśli informacja *Vaterlandu* jest prawdziwą — kończą *Nar. Listy* — raczy hr. Thun przyjąć wyraz naszego ubolewania z powodu tej wielkiej państwowej idei. Nie przypadnie ono do gustu żadnej żywej duszy. Możemy o tem zapewnić hr. Thuna w imieniu całej czeskiej opinii“.

Politik ogranicza się do powtórzenia wiadomości *Vaterlandu* i dodaje następującą uwagę: „Jeśli informacja wiedeńskiej gazety nie odpowiada istotnemu stanowi rzeczy — co przypuszczamy i czego pragniemy — obowiązkiem jest posłów czeskich rzecz tę sprostować“.

Wiedeń, 9 lipca. Ze strony Czechów wydano wczoraj wieczorem następujący komunikat:

„Na zasadzie informacji z kompetentnego źródła, jesteśmy upoważnieni do oświadczenia, iż wiadomość, podana przez *Vaterland*, jakoby hr. Thun zamierzał sprawę językową w Czechach uregulować przez wprowadzenie instytucji tłumaczy przy t. zw. urzędach jednojęzykowych, nie odpowiada rzeczywistości — co przysięgamy i czego przysięgamy“.

Istotnie — według moich informacji — rząd nie zamierzał wcale stwarzać tłumaczy przy urzędach t. zw. jednojęzykowych, ale tylko umieścić przy takich urzędach i sądach pewną liczbę urzędników, znających obydwie języki, ażeby w razie, jeśli np. w obwodzie czysto czeskim Niemiec chce wnieść skargę lub załatwić jakąś sprawę po niemiecku, mógł tę czynność przeprowadzić z nim urzędnik, znający także język niemiecki — i odwrotnie.

Spisek chłopów z Czegledina.

Budapeszt, 9 lipca. Współpracownik *Pesti Naplo* interviewował ministra spraw wewnętrznych Perczela co do krążących po mieście pogłosek o odkryciu spisku i zamierzonego zamachu na cesarza. Zamach ten miał być już od dłuższego czasu planowany przez niektórych chłopów w Czegledinie i obecnie stanowi przedmiot dochodzenia sądowego.

Minister odpowiedział na zapytanie w tej sprawie, co następuje:

Wiadomość o projektowanym zamachu na monarchę jest prawdziwa, ale nie należy jej brać zbyt tragicznie i nadawać sprawie wagi, której nie ma. Jest to obłąd umysłowy prostych chłopów, nie więcej. Ci przez socjalistycznych nauczycieli pozbawieni rozumu chłopcy z Czegledina są nie tyle przestępcami, ile ofiarami.

Dotąd czytali o zamachach socjalistycznych i anarchistycznych różnego pokroju, aż wpadli na myśl, że i oni mogliby zyskać europejską sławę w podobny sposób. Słyszeli tyle o nędzy ludu, że wreszcie postanowili zwrócić na nią uwagę dworu. Chcieli dać o sobie znać, że egzystują — i wymyślili w swych chłopskich rozumach kompletne głupstwo.

Ich zeznania w śledztwie wykazują, jak naiwnie chcieli się brać do rzeczy. Np. chcieli urządzić zamach przy zakręcie Margarethener Quais, w miejscu, przez które cesarz nigdy nie przejeżdżał. Nie lepiej było z ich dynamitem. Jeden ze spiskowców zeznał przed sędzią śledczym, że jest tak dobrze obeznany z użyciem lontu, iż jest w stanie sprawić wybuch każdej miny w oznaczonym czasie; tymczasem w dalszym przebiegu sprawy, z zeznań świadków, pokazało się, że człowiek ten dowiadywał się dopiero u osób trzecich, w jaki sposób spowodować eksplozyję w danym terminie.

Podobnie zabawnym był ich zamiar żądania od przewodcy socjalistów Stefana Varkony'ego 40 zł. na koszt zamachu. Za tę sumę chcieli oni założyć minę dynamitową, mającą działać z matematyczną ścisłością.

Słowem, całej tej historii nie można brać na seryo.

Co jest przecież bardzo poważnem w tej sprawie, to ta okoliczność, że prości właściciele węgierscy, których wierność dla króla i lojalność była wprost przysłówiową, wpadli na myśl tak karygodną. Jest to robota socjalistycznych podżegaczy, za co spada na nich cała odpowiedzialność.

— Powtarzam panu — kończył minister — rzecz ta nie ma żadnego znaczenia. Zamach nie przyszedłby wcale do skutku. Nie, nie! Żaden Węgier nie da się doprowadzić do obłąd, którego wynikiem byłby zamach na życie namaszczonego króla...

Wojna hiszpańsko-amerykańska.

Nowy Jork, 9 lipca. Gen. Shafter i adm. Sampson — jak donoszą z Siboney — porozumieli się zupełnie co do planu dalszych działań wojennych przeciwko Santiago de Cuba.

Zawieszenie broni ostatecznie kończy się dziś, w sobotę, w południe. Prawdopodobnie też niezwłocznie rozpocznie się nowy atak na Santiago. W tym celu Amerykanie w ciągu ostatnich 48 godzin silnie umocnili swe pozycje pod miastem i ustawili na wzgórzach nowe baterie.

Ogień ich panować będzie ze wszystkich stron nad miastem.

Plan ataku, jeśli tylko rzecz nie zostanie odłożona, jest następujący:

Sampson postara się najpierw doprowadzić do końca zniszczenie fortów u wejścia do portu — i ewentualnie, wypędziwszy stamtąd Hiszpanów, zajmie forty siłą 1000 marynarzy. Wtedy też statki, zaopatrzone w specjalne przyrządy, zajmą się wyładowaniem min w kanale, poczem flota amerykańska wjedzie do portu. W chwili, gdy powodzenie od strony morza będzie zapewnione, rozpocznie się atak i od strony lądu. W każdym razie Shafter będzie jednocześnie bombardował miasto. Wspólna akcja floty i wojsk lądowych musi być skłonić do poddania się.

Waszyngton, 9 lipca. Prezydent Mc Kinley oświadczył swemu gabinetowi, że Stany Zjednoczone, pozbawione floty, znalazłyby się wobec państw obcych w położeniu najniebezpieczniejszem. Dla tego też eskadra Sampsona nie będzie usiłowała sforsować wejścia do portu Santiago dotąd, dopóki fortyfikacje u wejścia do portu nie zostaną zdobyte i kanał nie będzie skrupulatnie oczyszczony z min.

Sekretarz stanu oznajmił na radzie gabinetowej, iż dotychczas rząd amerykański nie otrzymał absolutnie żadnych propozycji pokojowych.

Siboney, 9 lipca. Zapewniają z dobrego źródła, że gen. Pando nie znajduje się w Santiago. W bitwie z powstańcami pod Palmas, odniósł on ciężką ranę w prawą rękę i musiał się cofnąć.

Do Santiago przybyli tylko gen. Parejo oraz pułkownicy Escario i Narios.

Key West, 9 lipca. W pobliżu Manzanillo krążownik amerykański „Detroit“ zatopił kanonierkę hiszpańską „Niguero“. Dał do niej 25 strzałów tak, że zaczęła tonąć. Załoga „Niguero“ skierowała statek na nadbrzeżne skały, gdzie się rozbił, a sama zdołała się schronić na ląd.

Madryt, 9 lipca. Ministerstwo spraw zagranicznych — jak zapewniają — otrzymało od rządów obcych kilka depesz z wyrazami ubolewania z powodu zniszczenia floty adm. Cervery.

Madryt, 9 lipca. Otrzymało tutaj wiadomość, iż w ostatniej walce morskiej pod Santiago utracili życie kap. Villaniel, komendant „Plutona“ i kap. Lazaga, dowódca „Infantki Maryi Teresy“. Lazaga sam miał sobie odebrać życie.

Santiago de Cuba, 9 lipca. Odbył się tutaj bardzo uroczyste pogrzeb poległego dnia 1-go lipca generała Var de Rey.

Ismailia, 9 lipca. Eskadra adm. Camary wpłynęła z powrotem do kanału, ażeby udać się do Hiszpanii.

Kair, 9 lipca. Eskadrze admirała Camary pozwolono nabrać węgla w Port Said, ponieważ stanowczo już nie jedzie dalej i powraca do Hiszpanii.

Hong Kong, 9 lipca. Z Manili donoszą: Powstańcy zdobyli Santa Cruz oraz przedmieście Manili, Tondo.

Madryt, 9 lipca. Z Manili nadeszła tutaj depesza, zawiadamiająca, iż na Filipinach położenie zasadniczo się zmieniło: Mianowicie większość powstańców miała przyjąć we wrogi sposób przybyłe do Manili wojska lądowe amerykańskie, a to z tej racji, iż znajduje się pomiędzy nimi wielu murzynów. Powstańcy podobno zajęli Cavite i obrócili się przeciwko Amerykanom. Utrzymywali mają przeciwko nim żywy ogień armatni (?)

Wiadomość ta zresztą wielu osobom wydaje się wprost nieprawdopodobną.

Kraków, 9 lipca. Komitet wodociagowy odbył wczoraj wieczorem posiedzenie pod przewodnictwem prezydenta miasta p. Friedleina. Uchwalono znieść komitet wykonawczy i techniczny, a natomiast przedłożyć Radzie miejskiej wniosek utworzenia komitetu budowy wodociągów. Następnie komitet przyjął warunki szczegółowe rozpisania się mających ofert na dostawy składowych części budowy wodociągów, oraz uchwalili całkowity regulamin dla komitetu budowy.

Wszystkie te wnioski będą przedłożone pełnej Radzie miejskiej do zatwierdzenia.

Kołomyja 9 lipca. Odczytaniem aktu „ku wiecznej pamięci“, który nadesłano z Wiednia, zakończone zostało wczoraj postępowanie dowodowe w procesie Wilińskiego i innych. Dzisiaj rano rozpoczyna się wywody stron.

Wyrok zapadnie prawdopodobnie dziś wieczorem.

Wiedeń 9 lipca. Niedzielną konferencją przewodniczących klubów lewicy, jest dla rządu bardzo nie na rękę, jak to wynika z inspirowanego artykułu *Wiener Allg. Ztg.* Gazeta ta znajduje konferencję zupełnie zbyt dużą, gdyż w chwili obecnej przewodnicy niemieckiej lewicy mają być tylko poinformowani o zamiarach rządu — i nie mają do czynienia nic innego, jak tylko przyjąć informację do wiadomości. *Allg. Ztg.* mniema, że do tego wcale nie potrzeba konferencji, tem bardziej, że idzie tutaj nie o rzecz samą, ale o kwestyę formalne.

Wiedeń 9 lipca. Na wczorajszym posiedzeniu Rady miejskiej, burmistrz Lueger odpowiedział na interpelację w sprawie rewizji domowej, jaką usiłował przeprowadzić w lokalu stowarzyszenia pomocników handlowych dyrektor magistratu Tachau.

Lueger oświadczył, że według jego przekonania, postępowanie Tachau'a było zupełnie prawidłowe i legalne. Na jego (Luegera) przeświadczenie wyrok jednego sędziego nie wywrze najmniejszego wpływu (ogromna wrzawa).

Na dalsze zapytanie oświadczył Lueger, że ani on, ani jego zastępca Tachau'owi nie udzielali żadnej rady.

Wiedeń, 9 lipca. Doniesienie gazet, jakoby p. Jaworski wezwał komisję parlamentarną i komitet wykonawczy prawicy na naradę do Wiednia — jest nieprawdziwe. Idzie tu tylko o zebranie członków prezydium Koła polskiego, które odbędzie się dzisiaj. Przedmiotem narad są sprawy galicyjskie.

Wiedeń, 9 lipca. Ferjancie przybywa do Wiednia, ażeby porozumieć się ustnie z Jaworskim w sprawie skargi Słoweńców na uchwałę sądu wyższego kraj. w Gracu. Posłowie słoweńscy wystosowali do Jaworskiego pismo, w którym proszą go o zajęcie się tą sprawą i porozumienie się w tym względzie z rządem.

Wiedeń, 9 lipca. Cesarz sankcjonował uchwaloną przez Sejm galicyjski ustawę, zezwalającą gminie Sądowa Wisznia na pobór opłaty gminnej od piwa aż do r. 1902.

Wiedeń, 9 lipca. Z Johannsbadu donoszą, iż onegdaj wieczorem spełniony tam został na najbardziej uczęszczanej drodze spacerowej napad rozbójniczy na gościa kąpielowego, kandydata praw Leopolda Blumenthala z Petersburga. Dwaj jacyś młodzi ludzie napadli nań z tyłu i pobili kamieniami tak, że odniósł poważne uszkodzenia w głowę, a gdy upadł, zrabowali go. Blumenthal doznał wstrząśnienia mózgu.

Lubiana, 9 lipca. W niedzielę odbędzie się tutaj zgromadzenie burmistrzów wszystkich słoweńskich gmin miejskich, znajdujących się w obwodzie wyższego sądu kraj. grackiego; przedmiotem narad znana uchwała językowa tegoż sądu.

Budapeszt, 9 lipca. Prasa omawia w dalszym ciągu autonomiczne taryfy.

Pester Lloyd zgadza się ze zdaniem *Wiener Ztg.* w tem, że ogłoszone pożyczki taryfy oznaczałyby wojnę cłową, a wypracowanie taryfy nastąpiło tylko dlatego, aby Węgry, na wypadek rozbicia się akcyi ugodowej i po upływie obowiązującej dziś ustawy, nie pozostały bezradne. Żaden rozsądny człowiek na Węgrzech nie może dążyć do ekonomicznej walki.

Budapesti Naplo zapytuje, co ministerstwo powie na ton, w jaki uderza rząd austriacki we *Wiener Ztg.*?

Budapesti Hirlop jest dotychczas jedynym piśmie, które zgadza się na projekt taryfy w całości, uważa go za ochronę węgierskiego gospodarstwa rolnego i sądzi, że ten projekt może stanowić punkt wyjścia dla dalszych rokowań.

Paryż 9 lipca. Krają tu pogłoski o zaręczynach ks. Ludwika Napoleona, który znajduje się w służbie wojskowej rosyjskiej, z córką wielkiego księcia rosyjskiego Włodzimierza.

Paryż 9 lipca. Prezydent Faure ułaskawił anarchiste Etievanta, skazanego przez sąd na śmierć. Zamienił mu karę śmierci na dożywotnie więzienie.

Rzym 9 lipca. Papież onegdaj nie opuszczał swego pokoju, ażeby nie narażać zdrowia, ale wczoraj udzielał znowu audyencji.

Ateny 9 lipca. Rząd grecki odmówił stanowczo żądania przez rząd turecki wydania 15 żołnierzy, którzy zdezerterowali z armii tureckiej i wstąpili w szeregi greckie.

Ateny, 9 lipca. Rząd grecki wystosował do Petersburga, Berlina i Wiednia prośby o przystanie oficerów-instruktorów, w celu reorganizacji armii greckiej.

Konstantynopol, 9 lipca. W odpowiedzi na ostatnią notę czterech posłów, Wysoka Porta wystosowała do swych reprezentantów w Londynie, Paryżu, Petersburgu i Rzymie okólnik, w którym protestuje przeciwko znanemu projektowi rządu przewrotnego na wyspie Krecie, a nadto zaznacza, iż zebranie narodowe kretańskie jest bezprawnem. Porta zaprasza wreszcie przedstawicieli mocarstw na naradę, w celu rozstrzygnięcia sprawy kretańskiej.

Aleksandrya, 9 lipca. Stwierdza się wiadomość, że cesarz niemiecki Wilhelm przybędzie tutaj dnia 10 października w drodze do Palestyny i zapewne zwiedzi także Egipt. W sprawie tej dwór berliński porozumiewa się właśnie z urzędnikami dworskimi Khedywa.

Sinaia, 9 lipca. Książę bułgarski doręczył wczoraj w uroczysty sposób królowi rumuńskiemu insygnia orderu wojskowego bułgarskiego I klasy „za mężstwo“. Przemawiał przytem, wspominając mężstwo armii rumuńskiej w r. 1877—78, które przyczyniło się do stworzenia niezawisłej Bułgarii, a szczególnie czynny wojenne Rumunów pod Plewną. Król rumuński odpowiedział, że przyjmuje order z tem większym zadowoleniem, iż widzi w tem nowy dowód przyjaźni księcia i cenny węzeł, połączyć go mający z młodą armią bułgarską; wyraził także życzenie jak najlepszego rozwoju dla tej armii.

Potem odbył się na zamku Pelesz obiad.

Podczas obiadu król rumuński wniósł toast na pomyślność Bułgarii, oraz pary książęcej, której obecność uważa za nowy dowód wybornych stosunków, szczerliwym sposobem panujących pomiędzy obydwojema krajami. Książę Ferdynand odpowiedział toastem na cześć domu królewskiego i narodu rumuńskiego, tudzież wyraził swą radość z powodu, że obydwa sąsiednie ludy żyją ze sobą obecnie w braterskich stosunkach.

Katastrofa na morzu.

O strasnej katastrofie na morzu, której ofiarą padł parowiec oceanowy „Bourgogne“, nadchodzą drogą pocztową następujące dalsze wiadomości:

Okręt „Cromartyshe“, który stał się z parowcem „La Bourgogne“, jest angielską barką o 1554 tonach. Wiół on krede z Dunkierki do Filadelfii.

Według opowiadań kapitana „Cromartyshe“ — który przybył do Halifax — zginęli wszyscy pasażerowie z pierwszej kajuty; przeważna część ocalałych znajdowała się w 3 klasie czyli na „miedzy-pokładzie“.

Świadkiem katastrofy — o ile się zdaje — był parowiec „Grecian“.

Słyszał on strzały i widział z odległości 3 mil angielskich sygnały ratunkowe. Kiedy parowiec chciał pospieszyć na ratunek, nagle sygnały znikły.

Prawdopodobnie „Bourgogne“ w tej chwili zatonał.

Osoby, które ocalały, opowiadają, że oficerowie stali na posterunku do ostatniej chwili i razem z parowcem poszli na dno. Rozgrywały się serce rozdzielające sceny. Mężczyźni walczyli o miejsca w łodzi ratunkowej, odpychając kobiety i dzieci.

Podług ostatnich wiadomości, z podróży uratowano na „Bourgogne“ 119 osób, z załogi 108.

Dokładna liczba ofiar ma być 540.

Na pokładzie parowca znajdowało się 50 dzieci, z których ani jedno nie zostało uratowane.

Panią Lacasse uratował mąż za pomocą pływającej deski. Oboje przepędzili 8 godzin na wodzie.

Dzienniki londyńskie zapewniają, że wina była po stronie „Bourgogne“. Mimo, że „Cromartyshe“ co minutę dawał sygnały, „Bourgogne“ wśród mgły najechał nań i zerwał mu maszty tak, że okręt został na łasce fal morskich. „Bourgogne“ tymczasem znikł we mgle. Dopiero kiedy mgły nad ranem ustąpiły, ludzie z „Cromartyshe“ spostrzegli, jak rozbitki z „Bourgogne“ na deskach i szczątkach okrętu walczyli ze śmiercią.

Naturalnie, uratowali, ilu tylko mogli.

„Cromartyshe“ został odprowadzony do portu Halifax (Nowa Szkocja) przez parowiec „Grecian“.

Na pokładzie „Bourgogne“ znajdowali się głównie zamożni Amerykanie, jadący do Europy na wakacje. W tej liczbie było paru milionerów. Nazwisk polskich na liście podróży nie ma wcale; niemieckich było zaledwo kilkadziesiąt.

W liczbie utopionych znajduje się b. sekretarz poselstwa hiszpańskiego w Waszyngtonie Du Bose, ks. Baumann z Nowego Jorku, prof. Kogge, fabrykant Schultz z Bostonu.

„Bourgogne“ był parowcem o 9000 tonach objętości. Długość jego wynosiła 155 metrów, szerokość 15.9 metrów, głębokość 11.7 metrów. Pomieścić mógł 1200 osób.

Już raz w lutym 1896 roku okręt „Bourgogne“ miał poważny wypadek. Stał się wtedy na morzu z parowcem „Ailsa“, ale wskutek kolizji zatonał ten ostatni. Wszystkich pasażerów „Ailsy“ zdołano wtedy uratować.

Dalsze nasze depesze o katastrofie brzmią, jak następuje:

Paryż, 9 lipca. Przed gmachem przy ul. Auber, mieszczącym biura Kompanii żeglugi transatlantycznej, rozgrywają się ciągłe straszne sceny. Wciąż przybywają różne osoby, ażeby dowiedzieć się o losie swych krewnych, którzy znajdowali się na pokładzie dotkniętego katastrofą parowca oceanowego „Bourgogne“.

Paryż, 9 lipca. Parowiec „Bourgogne“ posiadał 12 wielkich łodzi ratunkowych, a nadto liczne składane tratwy i czółna.

Otóż zdołano spuścić na wodę tylko 6 łodzi ratunkowych, a z tych zaledwo trzy posłużyło do ratunku.

Czwarta łódź przepełniona ludźmi, została wywrócona przez komin parowca, który runął — i ludzie, już bliżej ratunku, utonęli.

Co się stało z dwiema łodziami pozostałymi, niewiadomo.

Poszukiwania zarządzono.

Okręt „Cromartyshe“, który stał się powodem katastrofy, został przyaresztowany przez Kompanię transatlantyczną.

Parowiec oceanowy „Bourgogne“ miał wartość sześciu milionów franków, a ładunek okrętu był wart 15 milionów. Wskutek tego paryskie Tow. ubezpieczeń i inne Kompanie, w których wartość okrętu była reasekurowana, ponoszą szkodę na 21 milionów franków.

Razem z „Bourgogne“ zatonały trzy cenne obrazy. Jednym z nich jest płótno Julesa Dupre'a, sprzedane za 75.000 fr.

Nowy Jork, 9 lipca. Z Halifax donoszą, iż tamtejszy konsul francuski rozpoczął śledztwo w sprawie katastrofy i przesłuchiwał niektórych uratowanych pasażerów.

Jeden z nich, Jean Burge, zeznał, iż majątkowie z „Bourgogne“ wyrzucili jego staruszkę matkę z łodzi ratunkowej do wody.

Kapitan Deloncle, komendant „Bourgogne“, stracił zaraz po katastrofie 10 cennych minut na wątpliwej wartości manewrach, zanim dał pasażerom sygnał alarmowy.

Uczynił to w chwili, gdy woda zapełniała już izby maszyn na cał wysoko.

Prawdopodobnie przeciwko niektórym z majątków wytoczone zostaną sprawy karne o morderstwo.

Boston 9 lipca. Przybyło tutaj 162 uratowanych pasażerów parowca „Bourgogne“.

Paryż 9 lipca. Car Mikołaj i królowa Wiktorja przysłali telegramy z kondolencją z powodu katastrofy.

Berlin 9 lipca. *Nordd. Allg. Ztg.* ogłasza tekst depesz, które wymienili prezydent Faure i cesarz Wilhelm z powodu katastrofy okrętu „Bourgogne“. Obie depesze są nadzwyczaj serdeczne.

KRONIKA.

Depesze handlowe znajdują szan. czytelnicy na str. 3-ciej numeru dzisiejszego. Odtąd będą stałe umieszczane na tem miejscu.

Mianowania szkolne. Rada szkolna krajowa uchwaliła zamianować nauczycielami w szkołach ludowych: Karola Chorażego w Lipnicy górnej, Maryę Pruskównę w Wulce Tanewskiej, Franciszkę Ożkovicza w Jamnicy, Antoniego Totha w Kurowicach, Wilhelma Rożkiewicza w Tyuczynie, Annę Fischerównę w Lublińcu starym, Stefanę Dąbrowską, Barbarę Mrdaczównę i Wandę Inesównę w Brzeżanach, Jędrzeja Komplikowicza w Kamionce strumiłowej, Antoniego Winkowskiego i Bazylego Rawluka w Radziechowie, Sydonię Winnicką w Czortkowie, Maksymilianę Piltosza w Delatynie, Teodora Telichowskiego w Żurawnie, Józefa Łopatyńskiego w Tarnobrzegu, ks. Kazimierza Smolińskiego, ks. Emila Kormosza i Leona Nestorowicza katechetami w Przemyślu, Olę Nazarowiczównę i Stefanę Sawczyńską w Bolechowie, Romualda Łabęckiego i Jana Skowrońskiego w Buczaczu, Jana Tatare w Borku fałęckim, Walentego Hanusiaka we Włosani, Anielę Gilewiczównę w Busku, Stefana Obertasa w Busku, Annę Kossowską w Siedliskach, Ignacego Marczyka w Siedliskach koło Tuchowa, Wandę Witekównę w Nowym Targu, Zofię Smolarską w Ortynicach, Leona Rogowskiego i Maryę Klier w Sasowie, Józefa Dąbrowskiego w Olesku, Longina Tarnawskiego w Jarczowcach, Mieczysława Kotulskiego w Długopolu, Ludmiłę Baniecką we Wróblówce, Leokadyę Baryczównę w Knurowie.

Mianowania. Sąd krajowy wyższy w Krakowie zamianował askutantami sądowymi praktykantów sądowych: Hilarego Hubaczka, dra Józefa Emilewicza, oraz kand. adw. Kazimierza Feliksa Stanisława 3 im. Szostkiewicza.

Zatwierdzenie. Krajowa Rada szkolna zatwierdziła w zawodzie nauczycielskim w szkołach średnich Stanisława Szargę, nauczyciela gimnazjum w Stanisławowie.

Stan wyjątkowy. Namiestnik odebrał na zasadzie §. 7 lit. a) ustawy z 5 maja 1869 Dz. p. p. nr. 66 oraz na mocy rozporządzenia ministeryalnego z 28 czerwca 1898 r. wychodzącym we Lwowie czasopismom *Robotnik*, *Hromadskij Głos* i *Monitor* oraz wychodzącym w Cieszynie czasopismem *Wieniec Polski*, *Pszczółka*, *Równość* debit pocztowy do całego okręgu, w którym stan wyjątkowy powyższem ministeryalnem rozporządzeniem zarządzony został, oraz wydał zakaz rozszerzania wymienionych czasopism w samym okręgu.

Dzień konfiskat. Dzień wczorajszy zapisać należy, jako nadzwyczajny w dziejach konfiskaty czasopism lwowskich. Uległy jej następujące peryodyczne pisma: *Przyszłość*, *Jüdisches Volksblatt*, *Monitor*, *Robotnik* i *Strachopud*.

Z teatru. W dzisiejszem przedstawieniu komedyi K. Zalewskiego: „Oj mężczyźni!“ wystąpi p. Władysław Woleński, jako gość (!), w roli Zygmunta Łapowskiego.

Przejechanie. W ul. Grodeckiej przejechało wczoraj około 10 rano wieśniaczkę Barbarę Horyń. Kopyta konskie i koła wozu zadały jej kilka ran tak ciężkich, iż Towarzystwo ratunkowe odwiozło ją do szpitala powszechnego.

Zażalenie nauczycieli przeciw uznaniu wyboru p. Wincenty Longchamps na reprezentantkę zawodu nauczycielskiego do Rady szkolnej okręgowej w mieście Lwowie za ważny zostało przez trybunał administracyjny przekazane Radzie szkolnej do spraw wewnętrznych i Radę szkolną krajową galicyjską, znajduje się obecnie to zażalenie w Radzie szkolnej okręgowej w ratuszu, skąd wedle wyznaczonego terminu najdalej do 20 lipca br. musi tą samą drogą wrócić do trybunału wraz z szczegółowym sprawozdaniem o przebiegu rzeczy i zapatrywaniu tych instancji na tę kwestję.

Prezydent miasta, jako dyrektor Towarzystwa ochronek chrześcijańskich zaprasza członków tego Towarzystwa na walne zgromadzenie, które się odbędzie w poniedziałek, dnia 11 bm. o godzinie 5 wieczorem w ratuszu.

Mundurów dla służby miejskiej, kto zechce dostarczać, winien wnieść ofertę do magistratu w terminie, który wkrótce zostanie ogłoszony. W tym bowiem roku upływa trzyletni kontrakt z dostawcą dotychczasowym, a na dalsze trzy lata zostanie rozpisana jak zwyczajnie — licytacja ofertowa.

Reklame na chodnikach miejskich chciał sobie urządzić reprezentant firmy Alfr. Fränkla, która sprzedaje u nas wyroby kunsztu szewskiego z Mödlingu. Wszelako niezbyt przychylnym okiem spogląda na takie wyroby zagraniczne nasz magistrat, który też postanowił nie pozwolić na reklamę trotoarową.

Wycieczkę do Janowa urządziła dziś dnia 9 lipca, względnie, w razie niepogody, pojutrze w poniedziałek Koło literacko-artystyczne we Lwowie.

Program wycieczki:

1. Ojczad z głównego dworca w sobotę dnia 9 lipca b. r. o godzinie 2 minut 33 popołudniu, (czas kolejowy) osobnym pociągiem.

2. Osoby mające zamiar zwiedzenia grotty stradeckiej, wysiadają na przystanku Koźlinka, skąd później drogą leśną przybywają do Janowa.

3. Za przybyciem do Janowa pochód z muzyką na czele na Królewską Górę.

Produkcyę chóru męskiego, wyścigi na łodziach, zabawy towarzyskie, zbieranie poziomek, bufet zimny na miejscu.

4. O godzinie 8 wieczorem powrót do hotelu kolejowego.

Wieczera, tańce.

5. Ojczad o godzinie 10 wieczorem.

Uczestnicy wycieczki otrzymują bezpłatnie egzemplarz Jednodniówki „Lwów-Janów“.

Karty legitymacyjne, upoważniające do nabycia przy kasie biletu powrotnego II. klasy po cenie 41 ct., otrzymać można za złożeniem kwoty 60 ct. w lokalu „Kola“.

Wyścigi na łodziach urządziła w sobotę, dnia 9 bm., podczas wycieczki „Kola literackiego“, grono amatorów-wiosłarzy lwowskich na stawie janowskim. Dotychczas zgłoszono cztery biegi.

Egzamin dojrzałości w wyższej szkole realnej w Stanisławowie odbył się w dniach 1, 4 i 5 lipca b. m., pod przewodnictwem p. Jana Frankiego, inspektora krajowego. Do egzaminu ustnego zgłosiło się 15 uczniów publicznych, jeden prywatny i dwóch eksternistów, razem 18 abiturientów. Egzamin dojrzałości złożyli:

Aksentij Józef, Czolowski Tadeusz (ekstern.), Ferus Henryk, Jurkiewicz Jan (z odznaczeniem), Hickiewicz Ludwik (prywat.), Keck Ludwik, Lisowski Kazimierz, Malczewski Aleksander, Piotrowski Oskar, Weisshaus Juda. Czterem pozwolono poprawić jeden przedmiot po wakacjach, trzech reprobowano na rok, a jednego eksternistę bez oznaczonego terminu.

12

Irena Mrozowicka.

KAJDANY.

Powieść współczesna.

— No, idę, biegnę, ale niechże mi pani da choć surdut nawdziać. Przecie tak nie pójdę — bronił się Romek, próbując uwolnić się z rąk gospodyni, która chwyciwszy go za rękaw od koszuli, gwałtem ciągnęła ku drzwiom.

— Panie najdroższy, boć to przecie sierocy grosz, trzeba mieć wyrozumienie.

— Dajże mi pani święty spokój ze swoim groszem — jeżeli będę mógł mu coś pomódz, to pewnie i bez namowy pani to zrobię — ot, lepiej niech pani biegnie prędko po częściowego lekarza, jeśli to naprawdę coś tak groźnego...

Chucińska wypadła do sieni; za nią wybiegł Romek, po drodze jeszcze zapinając kołnierzyk i usiłując założyć krawatkę — we drzwiach uderzył o Michasia, który rozkrzyżował ręce, usiłował go zatrzymać deklamując: Gdzie pędzisz? Tam huragan!...

— Puszczaż mnie, nie błażnij — lecę do tych państwa, co się dziś sprowadzili, bo on dostał jakiegoś ataku.

— I idziesz do nich? Jezus Marya, jakiś ty szczęśliwy! Romek, tylko nie siedź tam długo, bo się wścieknę z zazdrości.

— Czego się masz wściekać? Przecież to nie panna dostała apopleksyi, nie ja będę ratował — burknął Romek i wpadł do mieszkanka sąsiadów, którego drzwi były otwarte do sieni.

Michaś poszedł do siebie i zaczął chodzić nie-

Dnia 6 bm. odbyło się uroczyste rozdanie świadectw. Stosowną przemową pożegnał uczniów prof. Karol Gorecki, abiturient zaś Piotrowski Oskar w imieniu kolegów, podziękował gronu nauczycielskiemu założone trudy i prace.

Tarnopol, 7 lipca. (Od nasz. kor.). Zmarł tu dziś Józef Gerold, właściciel browaru, b. porucznik huzarów, w 30 roku życia. Powiadają, że padł ofiarą zatrucia nieświeżą potrawą w jednym z tutejszych handlików. Zapadłszy na gwałtowne zapalenie kiszek, mimo operacji dokonanej przez dr. Webra ze Lwowa i mimo niesłychanie czulej, ofiarnej opieki ze strony przyjaciela swego, pana B., już się nie podźwignął.

Przed operacją s. p. G. przywołał notariusza i testament zrobił, mianując pana B. uniwersalnym spadkobiercą majątku około 80.000 zł. Inni przyjaciele otrzymali również wcale znaczne legaty. Kościołowi OO. Jezuitów zapisał 400 zł.

Kursa przygotowawcze żeńskie do gimnazjum wyższego. Zachęcona tak ze strony wielu osób kompetentnych, jakoteż ze strony rodziców, chcących zapewnić przyszłość dla swoich córek przez danie im możliwości wyższego wykształcenia, otwieram z dniem 1 września b. r. na mocy zezwolenia Rady szkolnej krajowej z dnia 11 marca b. r. kursa przygotowawcze żeńskie do gimnazjum wyższego.

Kursa te obejmować będą w dwóch latach plan nauki czterech klas niższych gimnazjów państwowych męskich, tak, że uczenica po ukończeniu tego dwuletniego kursu przygotowawczego, będzie mogła po złożeniu egzaminu wstępnego wpisać się do V klasy jako prywatystka gimnazjum państwowego i kończyć dalsze klasy gimnazjalne.

Kierownictwo tego kursu przygotowawczego obejmie pan Władysław Wasilkowski, profesor gimnazjum I. Nauki udzielać będą prócz kierownika, ks. dr. Jan Mazanek i pp. profesorowie gimnazjum I. Goliński, Górski, Ippoldt, Kossowicz, Kubliński, Nowosielski.

Bliższych wyjaśnień co do planu nauki i warunków przyjęcia udzielam każdego dnia w moim pensjonacie.

Marya Hild

przełożona zakładu wychow. żeńsk. w Krakowie.

Depesze handlowe.

Z targu pieniężnego.

Wiedeń, 9 lipca. Wczorajsza giełda wieczorna Kredyty 358.75. Węgierskie akcje kredytowe 393.—. Anglobank 157.75. Bank związk. 266.50. Union 296.—. Laenderbank 226.50. Staatsbahny 357.62. Lombardy 77.75. Kol. Elbthal 262.50. Kol. póln. zach. 248.—. Tytoniowe 132.75. Rima Murania 251.25. Alpiny 162.50. Renta na maj 101.70. Węg. renta koronowa 99.05. Losy tureckie 60.—. Marki (za 100) 58.82 per cassa, — na koniec lipca.

Budapeszt, 9 lipca. Wczor. g. Austr. kred. 358.20. Węg. bank kred. 391.80. Węg. bank eskontowy 258.75. Węg. bank hipoteczny 249.50. Węg. renta koronowa 99.—. Rimamurania 251.50. Węg. złota renta 120.75. Węg. bank dla przem. i handlu 102.75. Staatsbahny —. Kolej uliczne —. Kol. południowa —. Węg. poz. premiowa —. Austr. renta koronowa 100.75. Elektr. kol. uliczne 259.—. Ganz & Co. 2220.—. Salgotarjaner 623.—. Austr. złota renta 121.50.

Berlin, 9-go lipca. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy. Kredyty 224.75. Staatsbahny 151.75. Lombardy 33.60. Austr. złota renta 102.90. Austr. srebrna renta 101.30. Węg. złota renta 102.80. Disconto Comandit 198.90. Laura 198.50. Bochner 223.30. Harpener 179.—. Kolej Ostpreussen 94.60. Kolej Mittelmeer 97.40. Kolej Meridional 132.90. Kolej Henry 109.25. Renta włoska 93.—. Południowa 32.60. Mławka 86.60. Turki 113.60. Renta hiszp. 34.25. Prywatne dyskonto 3.3/8. Austr. renta papierowa —. Bustihradery —. Austr. banknoty 170.—. Alpiny 102.75. Dewizy na Wiedeń (krótkie) 169.90. na Paryż (krótkie) 80.80. na Amsterdam (krótkie) 169.20. na Londyn długie 20.32 i krótkie 20.38 1/2.

Berlin, 9 lipca. Wczor. giełda wieczorna (Nachboerse). Kredyty 225.—. Staatsbahny 152.—. Lombardy 33.60. Rosyjskie

banknoty (kasa) 216.15. Ros. banknoty (ult.) —.—. Disconto Comandit 198.70. Slabo.

Hamburg, 9-go lipca. Wczorajsza giełda wieczorna. Kredyty 304.50. Lombardy 164.—. Staatsbahny 757.—. Austr. złota renta 102.75. Węgierska złota renta 103.05. Srebro 80.50 żądano, 80.— płacono. Srebrna renta 86.40.

Frankfurt, 9 lipca. Wczorajsza giełda wieczorna. Kredyty 304.37. Staatsbahny 303.50. Lombardy 69.12. Laura 198.80. Harpener 179.70. Włoskie 92.95. Disconto 198.80. Alpiny 138.—. Austriacka renta papierowa 86.35. Austr. srebrna renta 86.10. Astr. złota renta 103.—. Węg. złota renta 102.70.

Paryż, 9 lipca. Wczor. giełda Cred. foncier 700.—. 4 proc. pożyczka rumuńska 1896 r. 94.10. Grecka pożyczka —.—. 4 proc. hiszpańskie Extérieurs 34.75.

Targ zbożowy i towarowy.

Łódź, 9 lipca. Rosyjska pszenica z bliższych i dalszych okolic 8.— do 9.45, żyto 6.25 do 6.80, owies 6.20 do 6.90, jęczmień 6.40 do 5.75.

Wiedeń. Jajka zwykłe 44 sztuk za 1 zł. Wysokie prima 31.50 za skrzynek, prima 31.— do 31.25, siedmiogrodzkie 30.—, sortowane 30.50 do 31.50 za skrzynek.

Praga. Cukier gotowy 12.50 do 12.52 1/2, z nowej kampanii 12.45 do 12.47 1/2.

Budapeszt. Pszenica na czerwiec —.— do —.—, żyto na jesień 6.74 do 6.75 zł., kukurydza na lipiec 5.11 do 5.12, owies na wrzesień 5.60 do 5.62 zł., pszenica na jesień 8.74 do 8.78, kukurydza na sierpień wrzesień 5.10 do 5.20, kukurydza na maj 1899 r. 4.36 do 4.38.

Tryest. Centrala Pilé gotowy 13 3/4 do 14 1/8, na styczeń, marzec 13 3/4, Kawa Rio 39 do 50, Santos 38 do 50. Spirytus czeski i rumuński na lipiec 13 żądano, 12 3/4 płacono, węgierski 13 żądano, 12 3/4 płacono. Pieprz 53.— do 54.—. Smalec 38.— do 39.—.

Hamburg. Pszenica loco nowa 190 do 205, żyto meklemburskie nowe 140 do 152, południowo-rosyjskie nowe 97 do 98. Nafta loco 6.05 mk.

Berlin. Spirytus (siebziger) loco 53.50, (fünzfziger) —.—.

Hamburg. Spirytus na lipiec 22.90, na lipiec sierpień 22.90, na wrzesień październik 23.10.

Petersburg. Żyto na lipiec 6.50.

Paryż. Mąka znak „12“ na mies. bieżący 54.35, na sierpień 50.40. Pszenica na mies. bieżący 23.90, na sierpień 22.45, żyto na mies. bieżący 16.25, na sierpień 13.35.

Brema. Nafta loco 6.20 loco.

Wiedeń, 8 lipca. (Giełda zbożowa). Na wczorajszym targu terminowym objawił się ruch zwykły.

Sprzedawano: pszenicę na jesień po 8.71, 8.88 i 8.86, żyto na jesień 6.99, 7.08 i 7.07, owies na jesień 5.92 do 5.95, kukurydę na lipiec sierpień po 5.36 do 5.38. Dalej notowały: kukurydza na wrzesień październik po 5.48 do 5.49 i rzepak na sierpień wrzesień po 12.70 do 12.80.

Wypowiedziano na dostawę 2500 centn. metr. kukurydzy.

Giełda zamknęła słabiej notowaniami: pszenica na jesień 8.81, żyto na jesień 7.04, owies na jesień 5.94, kukurydza na wrzesień październik 5.47.

Cena spirytusu cokolwiek wyższa. Za gotowy, kontyngentowy towar płacono 19.50, żądano 19.70.

Stan powietrza.

Wiedeń, 9 lipca. Wczoraj rano temperatura była o 0.3° niższa od normalnej umiarkowanej. Na zachodzie deszcz. Minimum temperatury rano 14.5° Celsjusza. Ciśnienie atmosferyczne ogólnie, na północy i wschodzie, niższe. W północnej połowie Austro-Węgier powietrze deszczowe; szczególniejsze znaczne deszcze spadły w północnym obwodzie Alp i w Galicji wschodniej.

Temperatura wszędzie, z małymi wyjątkami, podniosła się. Morze prawie spokojne.

Było wczoraj: W Muszynie 13.0° Celsjusza, niebo na pół zachmurzone; w Skolem 12.2°, spokojnie, deszcz; w Chebie 12.8°, pochmurno; w Vals 10.2°, spokojnie, zachmurzone; w Tarvis 10.8°, spokojnie, jaśniej.

— Już skończył! — wykrzyknął Michaś załamując ręce z przerażeniem.

— Cóż znowu za banaluki! Dlaczego miał kończyć? — już jest zdrow, a przynajmniej o tyle lepiej, że się spokojnie położył do łóżka.

— Odratowałeś go? Odratowałeś jej ojca? Romek, chodź w moje objęcia! i coż to było? apopleksya?

— Ale! Apopleksya groziła tylko Chucińskiej, która w takiej była trwodze, żeby jej lokator nie umarł, nie zapłaciwszy kwartalnego czynszu, że z pewnością sama rozchoruje się z alteracji. Prostu zjadł stary coś niezdrowego na obiad i dostał zawrotu głowy, a ta mi baba już pcha nóż do ręki, żebym mu żyły rozpruwał...

— No, a ona? coż ona?

— Jaka ona? Chucińska?

— Ale nie! — Córką, panną?

— A było tam coś podobnego do panny, ale zresztą nie rozpatrywałem się — ot, daj mi herbaty, bo mi się strasznie jeść chce? mało tam nie zemdałem.

— Ale dziękowała ci bardzo? Ściśkała cię za rękę?

— Tak, zdaje się, że ściśkała — rzekł z namysłem Romek.

— Bo ty mój kochany wiecznie udajesz jakiegoś stoika, a ja wiem, że za tobą kobiety szaleją; im właśnie taka obojętność imponuje.

— Szaleją? to chyba takie, co już oddawna szalone — ja im na to nic nie poradzę — nie jestem psychiatrą.

Michaś, mierzając wciąż przyjaciela badawczem i niedowierzającym spojrzeniem, nalał mu szklanek herbaty.

(C. d. n.)

TYGODNIK artystyczno-literacki.

Akademia Umiejętności w Krakowie.

Dnia 25 czerwca 1898 r. odbyło się posiedzenie Komisji historyi sztuki pod przewodnictwem prof. dra Maryana Sokołowskiego.

Prof. dr. Maryan Sokołowski streścił rezultaty ostatnich badań swych nad stosunkiem rzeźby czeskiej do polskiej w w. XIV. Nawiązując rzecz do referatu swego nad wpływem malarstwa praskiego drugiej połowy wieku XIV na malarstwo w Polsce w tym okresie oraz w pierwszej połowie w. XV., zarówno obrazowe jak i miniaturowe, zaznaczył, że dzieje rzeźby średniowiecznej na północy, głównie niemieckiej, są dotąd bardzo niedostatecznie zbadane i że tak samo rzecz się ma z rzeźbą polską. Trzy znane jej główne grupy, mianowicie rzeźby na zwornikach sali „kamienicy hetmańskiej” w rynku krakowskim, rzeźby u portalu kościoła Dominikanów, oraz najważniejsze rzeźby u szczytu okien na zewnątrz kościoła Panny Maryi, o których dawniej już pisał prof. Łuszczkiewicz. Z tych trzech grup pierwsza i ostatnia zdają się mieć znaczne pokrewieństwo z rzeźbą praską, rozwiniętą głównie za Karola IV., gdy na czele jej stoi drugi z rzędu budo-wniczy katedry św. Wita, Peter Arler, twórca słynnych rzeźb portretowych z tryforów kościoła oraz grobowca króla Ottokara. Brat jego czy syn, Heinrich Arler lub Parler brał również udział w budowie katedry praskiej i był zarazem twórcą kościoła św. Jakóba w Bernie. Pozostawał on w służbie Jodoka, margrabiego morawskiego do r. 1387, a następnie zatrudniony przy budowie tumy medyolańskiego, zstawał w stosunkach z Viscontini za pośrednictwem Jodoka, jako wikaryusza Włoch z ramienia cesarza Wacława, ostatecznie jednak opuścił Medyolan w maju r. 1392. Następnie we wrześniu tegoż roku zjawia się Heinrich Parler w Krakowie, w r. 1394 miasto płaci mu znaczną sumę za roboty kamieniarskie w górnych częściach kościoła Panny Maryi, a w roku 1397 on znowu opłaca się miastu, nie należąc do majstrów miejskich. Pobyt Parlera w Krakowie tłumaczy się też bliskimi stosunkami Jagiełły i Jadwigi z margr. Jodokiem i Viscontini. Zdaje się zatem, że rzeźby maryackie wyszły z pod jego dłuta, co zatem pośrednio stwierdza ich pokrewieństwo z Pragą.

Z kolei przedstawił przewodniczący rezultaty badań kilku swych uczniów. P. Julian Pagaczewski odnalazł rzeźbę pięknej głowy św. Jana na misie w predelli jednego z ołtarzów kościoła Bernardynów w Krakowie, z końca w. XV., ale o technice odmiennie niż u Wita Stwosza; tenże odkrył również w kościele Reformatów posążek z kości słoniowej Madonny z Dzieciątkiem z XIV. wieku o typie francuskim z resztami polichromii, oraz zwrócił uwagę na srebrną blachę trybowaną w stylu barokku z początku w. XVIII. w kościele karmelickim, która przedstawia Madonnę z Dzieciątkiem w otoczeniu aniołków na tle krajobrazu; blachę tę ofiarowało kościołowi kilku fundatorów mieszczan w roku 1780. Referat dra Jerzego Kieszkowskiego zajmuje się zabytkami z Szydłowca, a mianowicie marmurowym grobowcem Mikołaja Szydłowieckiego z roku 1535 oraz sufitem w kościele znanym z *Liber gene-seos*, zdobnym w rzeźbione *à jour* pełne rozmaitości i polichromowane rozety. P. Emanuel Świejkowski zbadł piękny grobowiec marmurowy w stylu *rococo* marszałkowej z Brühlów Mniszchowej w kościele z Dukli i przedstawił zeń fotograficzne zdjęcie. Wreszcie dr. Feliks Kopera nadesłał z Rzymu wiadomość o nader szczegółowym i obszernym dzienniku podróży Mucantego, mistrza ceremonii kardynała-legata Gaëtani, w Polsce w r. 1596 i 1597, z którego wyjątki umieścił już był Niemcewicz w „Pamiętnikach o dawnej Polsce”, ale którego druk w całości dopiero rzuci wiele nowego światła na kulturę i obyczaje polskie w końcu w. XVI.

Z kolei prof. Władysław Łuszczkiewicz odczytał pracę swą p. t. „Mniemana statua Najśw. Panny, dar Klemensa VII w kościele w Lasku”. Konstatuje w niej naprzód fakt, że utwór ten jest płaskorzeźbą Madonny, w formie medalionu, wykonaną w białym marmurze. Rzeźba jest włoska z końca wieku XV. Uważana za cudowną, w Polsce zyskała bogatą, srebrną, złotą, oprawę i korony, a znajduje się w ołtarzu bocznej kaplicy kościoła. Wykazując brak pozytywnych dowodów, jakoby zabytek ten był darem papieskim, godzi się referent jednak z tradycją Rzepnickiego i przypomina, że w testamencie prymasa Łaskiego nie ma o niej wzmianki. W końcu po analizie pomysłu rzeźby zestawia ją z utworami rzeźbiarzy Robbiów, a głównie Andrzeja della Robbia (1435—1525) i przypisuje ją epoce lat wczesnych mistrza florenckiego, czego dowodzą nimbusy, poduszka pod stopami Dzieciątka, naturalizm w układzie a zwłaszcza wyraz twarzy Madonny i jej położenie, dodając, że rzeźbę wykonał zapewne Robbia dla Medyceuszów.

P. Leonard Lepszy zdał sprawę z podróży swej po Niemczech i Włoszech w celu dalszych poszukiwań za pracami Jakóba del Caraglio. Rycin jego posiadają muzea zagraniczne znaczną ilość, po-

Wiedniu najwięcej gabinet rycin w Dreźnie, naj-rzadsze zaś okazy mieszczą się w Muzeum Corsi-nich w Rzymie, poczem idą zbiory we florenckich Uffiziach, w gabinecie rycin w nowym Muzeum w Berlinie, w Monachium i w Peszcie, wreszcie w Wroclawiu, Weronie, Bolonii i Wenecyi. Berliński gabinet monet i medali posiada medal Aleksandra Pessenti, dworzanina królowej Bony i muzyka, ryłca Cazaglia, a jeszcze piękniejsze jego egzemplarze są w Muzeach Padwy i Wenecyi. Odnalezienie i porównanie tego medalu z medalem Zygmunta I. ze zbiorów paryskich pozwala już niewątpliwie stwierdzić słuszność przypuszczenia prof. M. Sokołowskiego, który go również Cazagliowi przypisywał. Następnie referent przedłożył fotografię nadesłaną mu z Gdań-ska przez p. I. Heisego, która przedstawia zesłanie Ducha św. w srebrze au repoussé i uchodzi za dzieło Cazaglia. W Padwie w Museo Civico znajduje się wielki, bardzo piękny arzas, z Polski pochodzący. A. Meneghelli w swych listach, wydanych w Padwie r. 1843 pisze, że arzas ten został przywieziony w XVII w. przez Włocha z rodziny Grompo z War-szawy i darowany do kościoła św. Antoniego w Pa-dwie, i że może pochodził ze zbiorów królów polskich. Arzas jest flandryjski i przedstawia obłężenie jednego z miast środkowej lub północnej Europy, z pierw-szych dziesiątków wieku XVI.

W końcu p. Karol Potkański złożył rękopis z wypisami z archiwum konsystorskiego w Krakowie, zawierający wyjątki z wizytacji dekanatu. Nowotar-skiego z początku wieku XVII z interesującymi szczegółami, odnoszonymi do drewnianych wiejskich ko-sciółków.

Rekruci. *)

Po dzikim morza Kaspijskiego brzegu,
Brnąc w piasku, siedli rekrutów młodych tłum...
Widziałem ślady leż i smutnych dum
Na wielu twarzach w ich szeregu...

A wszystkie twarze wyglądały swojsko;
I słychać było polskiej mowy dźwięk...
Musiałem tłumić w piersi żalu jęk
Na myśl, że to — moskiewskie wojsko

Tych polskich chłopów rzucił los surowy
Z ojczystej wioski w azyatycki step...
O, Boże, spraw, by jedząc ruski chleb,
Nie zapomnieli polskiej mowy!

Nie wiedzą jeszcze ci żołnierze nowi,
Co znaczy w złym klimacie ciężki trud,
O, Boże, uczyni miłosierdzia cud,
Do Polski niech powrócą zdrowi

I jeszcze, Panie, błagam Cię ze łzami
O Polsce każ im często w nocy snić!
Te sny ich sercom dopomogą biec
Po polsku — między moskalam

* * *

Chociaż przez ruski kraj mię wiedzie życia szlak
I jedząc ruski chleb, carowi służyć muszę,
Nosząc niewoli znak, wolną, jak dziki ptak,
Zachowam moją polską duszę!

A w duszy mam swój świat, gdzie milknie cara głos;
Tam inny rządzi król, co Prawdę się nazywa;
Tam płonie uczuć stos, czynów dojrzewa kłos
I ciągle myśl pracuje żywa;

Nie sięga carska moc w ten piękny wolny świat;
Ruskiemu prawu wbrew tam inne rządzi prawo.
Swobody kwitnie kwiat, nie ma tam siły kat
Ten rycerz cara z ręką krwawą!

Szlacheckiej dzielnej krwi prawdziwy jestem lach;
Ojczyznę kocham swą i dla niej sercem żyję,
A w boju krwawych dniach, nie znam ja co to strach,
Choćbym pod miecz podstawił szyję!

I próżno myśli car i jego szpiegów rój,
Że azyatycki step mój patryotyzm skruszy;
Nie wyschnie uczuć zdroj, Moskwa zaś przegra bój
O polskość mojej polskiej duszy!

Rekrut.

Polska utopia komunistyczna.

(„Goście z Marsa”, przez Abulę. We Lwowie. 1897.

Od czasu ukazania się głośniejszej utopii komu-nistycznej Bellamy’ego — stało się poniekąd modą w beletrystyce fantazować na temat — przyszłego, kolektywistycznego ustroju społecznego. Naturalnie, cały szereg takich utopij nie wychodzi po za ramy... przypuszczeń, ale na podstawie dowolnego zupełnie zapatrywania się autorów. W literaturze polskiej — Bellamy dotychczas naśladowców nie znalazł i dla-tego utopia Abulę „Goście z Marsa” jest godną wzmianki, jako pierwsza — o ile mi wiadomo — tego rodzaju książka u nas.

Z drugiej strony da się ta utopia *mutatis mu-tandis* porównać z książką Wellsa: „The war of the worlds” — tylko, że autor: „Wojny z mieszkańcami Marsa” — kreśli obrazy straszne, dla ziemian”, prze-

*) Niepospolity wiersz ten wyjmujemy z jednego z ostatnich numerów krakowskiego *Życia*.

ciwnie nasz Abulę — widzi w „Gościach z Marsa” istoty ludzkie, znacznie wyżej od nas rozwinięte kulturnie — zwiastunów przyszłych losów ludzi na zie-mi. Nie potrzebuję, rozumiem się, nawet dowodzić, że beletrystyka — wyzyskująca dla swych tematów ludzi z Marsa jest utopijną w samej już zasadzie, albowiem astronomowie coraz mniej są skłonni do pozostania przy dawnej hipotezie o zamieszkaniu Marsa przez istoty organiczne.

P. Abulę innego widocznie jest zdania, stara się je nawet uzasadnić naukowo, o ile to w jego utopii jest możliwem... przypuszcza tylko, że „Mar-syanie” w warunkach klimatycznych ziemi żyćby nie mogli. Z tego względu każe p. Abulę „Gościom z Marsa” mieszkać także na ziemi w olbrzymim po-cisku, w którym spadli na ziemię w pobliżu Bathurst w Australii i w pomieszkaniu swem wyrabiają dla siebie rozrzedzone powietrze.

Dla nawiązania do fantastycznych Marsyan swo-ich utopijnych poglądów na przyszłość ludzi na zie-mi — wychodzi p. Abulę celowo z założenia, że po-nieważ „równe przyczyny stwarzają jednakowe sku-tki”, otóż Mars miał taką samą historję, jak zie-mia, ale — jako planeta starszy — historję swą i swoich ludzi rozpoznał o całe tysiąclecie wcze-sniej. Z tego to względu wolno jest autorowi widzieć w „nadludziach” z Marsa — przyszłych mieszkań-ców ziemi, a najnowsza historja Marsyan jest u niego obrazem utopijnym przyszłych losów ziemskiej ludz-kości. Marsyanie p. Abuli mówią po chińsku i dzieje swe — tudzież sposób życia opowiadają japońskiemu profesorowi Schoumani, który codziennie odwiedza ich w ich pocisku, jakkolwiek powietrze jest tam dla zie-mianina zanadto rzadkie. Przyszłe losy ludzkości przedstawia sobie p. Abulę bardzo oryginalnie — jako stopniową kosmopolityzację narodów najpierw pod berłem Rosyi — a później Chin; demokratyzacja społeczna jest dlań koniecznem następstwem — nie nowożytnych ruchów społecznych, ale inteligentnych absolutyzmów, t. j. — p. Abulę patrzy na przyszłą historję oczami filozofów XVIII. wieku mimo, że wiek XIX. zaprzeczyl teoriom i teoryjkom „epoki oświecenia”. Kompletna kosmopolityzacja i „zniesie-nie własności prywatnej” jest dla autora wynikiem dobrej woli cesarza ostatniego i wysokiej świadomo-sci społecznej poddanych. Cesarz, znoszący indy-widualizm ekonomiczny i dobrowolnie składający rządy w ręce świadomego ludu — to figura z bajki 1001 nocy, przypominająca Fouriera, który czekał na ka-pitalistę, mającego mu pomóc do założenia falansteru — po to rozumie się, ażeby się go nigdy nie doczekał.

Świadomość społeczna ludu, idąca ręką w rękę z inteligentnym absolutyzmem — to znów fantazya, mająca może głowę, ale bez nóg; demokratyzacja bez absolutyzmu, jest widocznie dla p. Abuli jeszcze niezrozumiałą. Najszerzej rozpuścił wodze fantazyi autor w przewidywaniu ewolucyi rodziny, aż do kom-pletnego i celowego zniesienia węzłów miłości matki do dzieci i małżonków pomiędzy sobą. Miłość — o ile nie jest zwykłym aktem rozrodczym, dla utrzy-mania gatunku — jest na Marsie „jedyną zbrodnią, na którą nałożona jest kara śmierci”. Także para „gości z Marsa” uległa tej karze, i dlatego kazano kochającym się małżonkom przymusowo odbyć po-dróż na ziemię. Jestto mieszanina bezładna pojęć biblijnych o grzechu pierworodnym, z fantazowaniem na temat t. zw. „wolnej miłości”, co w związku z syntezą absolutyzmu, z świadomą organizacją spo-łeczną komunistyczną, stanowi całokształt utopijnych poglądów p. Abuli. Że nie są one niczem innem, jak gra wyobrażenia i poglądów czysto subiektywnych, nie może ulegać wątpliwości; są jednak jeszcze ponadto do pewnego stopnia wynikiem obserwowania rozwoju stosunków społecznych Galicji, gdzie — podobnie jak w całej Austrii — niespodzianki i częściowe stykanie się przeciwieństw, nie schodzą z porządku dziennego.

Dr. K. J. Gorzycki.

Rozmaitości.

„Jojne Firulkes”. Z Warszawy piszą: Po li-cznych zabiegach i protekcjach udało się p. Dobrzań-skemu, dyrektorowi jednego z tutejszych ogródkowych teatrów, iż w sztuce p. Zapolskiej p. t. „Jojne Firul-kes”, którą pierwotnie zakazano, jak cenzura motywo-wała, z powodu socyalistycznego charakteru, pozwolono zrobić zmiany, po dokonaniu których, sztuka ma być powtórnie przedłożona do cenzury.

„Słownik czesko-polski”. Profesor F. A. Hora w Pilźnie czeskim, który od lat 38 pracuje nał zaznajomieniem Czechów z literaturą polską, a w roku 1887 wydał „Podręcznik rozmów czesko-polskich”, po-tem w roku 1890 „Słownik polsko-czeski”, poświęcony dr. J. Karłowiczowi, od lat przeszło pięciu nadaremnie szuka księgarza, któryby swoim nakładem wydał jego słownik czesko-polski, zawierający na 1840 stronicach około 54.000 wyrazów i do 10.000 zwrotów języko-wych czeskich z przekładem na język polski.

Artysta-malarz Edwin Austin Abbey miano-wany został członkiem londyńskiej Akademii sztuk pię-knych. Abbey jest z rodu Amerykaninem.

Redaktor naczelny:
Tadeusz Romanowicz.

Odpowiedzialny redaktor:
Stanisław Rossowski.